

JOANNA ROSTROPOWICZ

Uniwersytet Opolski

## KILKA UWAG O PRZEKŁADZIE *FAJNOMENÓW* JANA KOCHANOWSKIEGO

Z polskich twórców najwięcej zainteresowania *Fajnomenom* Aratosa z Soloj okazał Jan Kochanowski. Wiadomo, że przebywając w Padwie, współpracował z Andrzejem Patrycym Nideckim przy wydawaniu fragmentów Cycerona, do których należały również zachowane wersy Cyceronowych *Arateów*. Wprowadził kilka poprawek do fragmentów *Aratusa* i przełożył parę brakujących wersów według oryginału greckiego. Po powrocie do kraju dokonał parafrazy pierwszej części *Fajnomenów* Aratosa, aż do wersu 732. Wersja Kochanowskiego liczy 600 wierszy. Pierwodruk przekładu ukazał się pod tytułem *Fenomena* po śmierci poety w latach 1585–1586, jako pierwszy utwór rozpoczynający zbiór<sup>1</sup>.

Badaczy frapuje zagadnienie, jak się mają polskie *Fenomeny* do dzieła Aratosa z Soloj; przedstawiano też pogląd, że Kochanowski oparł swój utwór na łacińskim tłumaczeniu<sup>2</sup>. Marian Borecki w studium *Uwagi o Fenomenach Jana Kochanowskiego* dowiódł, że poeta z Czarnolasu oparł się na greckim oryginale, wykazując, że w polskim tekście znajdują się treści niemające odpowiednika w tekście łacińskim, są natomiast w greckim<sup>3</sup>.

Artykuł ten poświęcę tym wątkom, które w opracowaniu polskiego poety różnią się od greckiego oryginału: skoncentruję się głównie na prooemium Aratosa i wstępie polskiego przekładu, sposobie potraktowania mitu o Dike przez Aratosa i Kochanowskiego, a następnie wskażę na różnice w przekładzie niektórych partii opisu gwiazdozbiorów. Samo porównanie liczby wersów (u Kochanowskiego jest ich o 132 mniej niż u Aratosa) wskazuje na to, że Kochanowski dokonał raczej parafrazy, a nie dokładnego tłumaczenia, niektóre frazy Aratosa pomijając.

---

<sup>1</sup> K. Piekarski, *Biblijografia dzieł Kochanowskiego: wiek XVI i XVII*, Kraków 1930, s. 2.

<sup>2</sup> Pisze o tym M. Borecki, *Uwagi o Fenomenach Jana Kochanowskiego*, [w:] *Studia Bibliologiczne*, t. IX, Prace ofiarowane Adamowi W. Jaroszowi, Katowice 1995, s. 51.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 54–67.

Poświęćmy najpierw uwagę wstępowi. Prooemium Aratosa, zawierające 18 wersów, to nasycony ideą panteistyczną stoicki hymn do Dzeusa; Kochanowski zastąpił je piękną modlitwą pochwalną Boga-Stwórcy w pojęciu chrześcijańskim. Dodajmy, że wstęp poety z Czarnolasu liczy 24 wersy. Polski poeta zaczyna identycznym wezwaniem jak grecki: Ἐκ Διὸς ἀρχόμεσθα, *od Boga poczynajmy*. Ale to jedyna zbieżność; w następnych wersach dostrzegamy różnice. Dzeus w ujęciu Aratosa, wyznawcy filozofii stoickiej, „wypełnia wszystkie ulice, place, morza i porty” (w. 2b–4a), czyli jest obecny w całym wszechświecie. Ludzie bez Dzeusa „nie mogą żyć, są bowiem z jego rodu” (w. 4b–5a). Natomiast Bóg polskiego poety jest Bogiem bez początku i końca, który „mocą swej mądrości” stworzył świat i ustanowił rządzące nim prawa (w. 1–8). Te odmienne prezentacje najwyższego Boga wynikają z oczywistych różnic światopoglądowych Greka z III wieku przed Chrystusem i poety chrześcijańskiego. Bardziej interesujące mogą być dla nas różnice, które dostrzegamy w drugiej części prooemium i polskim wstępie.

W wersach od 5b do 13 greckich *Fajnomenów* jest zawarta aretologia Dzeusa. Za naczelną zaletę najwyższego boga uważa Aratos to, że nakłania ludzi do pracy i przypomina, co im jest potrzebne do życia. Podkreśla, że wszelka ludzka działalność bierze swój początek od Dzeusa, że praca jest darem boga dla ludzi, dzięki niej mogą żyć. Aby ludzie wiedzieli, kiedy rozpocząć orkę, dokonać zasiewów, okopać rośliny, Dzeus ułożył gwiazdy na niebie w taki sposób, żeby ludzie, obserwując je, rozpoznali porę kolejnych prac. Natomiast Kochanowski nie akcentuje, że praca jest darem Boga, że to Bóg zachęca ludzi do działania nieodzownego do życia. U niego Bóg (w. 9–16):

niebo natknął gwiazdami ślicznymi,  
Aby ludziom znaczyły czasy biegi swymi.  
Stąd wie oracz, kiedy ma rolę uprawować,  
Stąd wie, kiedy siał albo nowy sad sprawować,  
Stąd pogodę i wiatry, i przyszły deszcz baczy.  
Tymi znakami nas bowiem Bóg przestrzegać raczy  
Aby człowiek co w swojej pracy nie szkodował,  
Ale owszem z urobku swego się radował.

Bóg Kochanowskiego zatem jedynie ludziom błogosławi w ich pracy. Gwiazdy przez Niego ułożone na niebie wskazują porę do wykonania danej czynności po to, aby wykonując ją w odpowiednim czasie, przysporzyli sobie dostatku i nie ponieśli szkody. I za to, według Kochanowskiego, ludzie go czczą.

Tymczasem Aratos w swoim prooemium zasygnalizował myśl, którą będzie rozwijał w całym dziele: chodzi o koncepcję rozwoju cywilizacyjnego ludzkości. Warto tę ideę przybliżyć. Zauważmy, że Aratos nie mówi wprost o orce (u Kochanowskiego: „Stąd wie oracz, kiedy ma rolę uprawować” – w. 11), natomiast akcentuje rolę wołów i narzędzi – motyczek: λέγει δ' ὅτε βῶλος ἀρίστη βουσί τε καὶ μακέλησι (mówi, kiedy rola najlepsza dla wołów i motyk – w. 7b–8a). Bardzo oszczędny w słowach Aratos w prooemium aż dwa razy mówi o tej samej

czynności – o stosowaniu motyczek do okopywania roślin (w. 8b–9a). Nie jest to przypadek: woły symbolizują pierwszy stopień rozwoju człowieka – wykorzystanie ich jako siły roboczej. Wynalezienie i zastosowanie metalu do wyrobu narzędzi jest wyższym stopniem rozwoju, podobnie jak okopywanie roślin w uprawie roli. Kochanowski ujmując tę myśl słowami: „pług a rola”, akcentuje tylko czynność gospodarską.

Myśl o rozwoju cywilizacyjnym Aratos kontynuuje w pierwszych wersach opisu firmamentu. Objaśnianie tajemniczego języka Dzeusa, zapisanego na niebie w formie konstelacji, rozpoczął bowiem od najbardziej istotnego punktu na niebie, od osi, która jest zawsze stała, tkwi w środku ziemi i „prowadzi niebo dookoła” (w. 21–23). Kolejno zwraca uwagę na dwie konstelacje, Helike i Kynosure, czyli Niedźwiedzice Wielką i Małą, które „obejmując oś, kręcą się razem” (25–26). Wskazują one północ. Poeta bezzwłocznie też informuje o ich znaczeniu w astronawigacji: według Helike żeglują Achajowie, a według Kynosury – Fenicjanie. Podkreśla, że obydwie konstelacje zostały umieszczone na niebie przez samego Dzeusa (w. 31 nn.), co oznacza, że to on wskazał ludziom drogę rozwoju: nauczywszy się korzystać z płodów ziemi, ludzie mają poznać żeglugę i opanować morze. Dzeus zatem uczynił człowieka centrum wszechświata, jemu przeznaczył rolę podporządkowania sobie przyrody. Natomiast Kochanowski, w formie modlitewnej zwracając się do Boga, a potem do Panny, zakłada, że to Bóg jest siłą sprawczą, od Niego zależy powodzenie zabiegów człowieka.

Wątek podjęty w prooemium, a następnie w opisie obydwu Niedźwiedzic Aratos kontynuuje w micie o Dike, który u poety z Czarnolasu również ma inaczej rozłożone akcenty. Zwróćmy najpierw uwagę na mniej ważne różnice. Różna liczba wersów u jednego i drugiego poety (u Aratosa 40, u Kochanowskiego 52) nie ma istotnego znaczenia. Brak u polskiego poety lekceważącej nuty w słowach o pochodzeniu bogini Dike, natomiast można zauważyć szacunek wobec Panny (w. 85–86): „Któręgokolwiek ojca córką chcesz być zwana / Bo różne ludzkie głosy, o Panno wybrana!”. Aratos dobitnie podkreśla swój stosunek do mitów, dając do zrozumienia, że go nie interesują: „Czy jest córką Astrajosa, który, jak mówią dawni ludzie, był podobno ojcem gwiazd, czy też kogoś innego, niech sobie spokojnie idzie swą drogą!” (w. 98–99). Kochanowski wzbogacił swój wstęp o modlitewne wezwanie do Panny (w. 87–88): „Pojrzyz okiem łaskawym ku tej niskiej ziemi / A dopuść się mianować rymy niegodnemi!”. U greckiego poety nie znajdujemy śladu wypowiedzi o charakterze modlitewnym.

Najistotniejsza cecha Aratosowej wersji mitu o Dike to wzbogacenie go ideą Dzeusa pragnącego rozwoju ludzkości, który za pomocą znaków na niebie dyktuje ludziom, „co jest dla nich korzystne” i tak ustanawia bieg wypadków, że ludzkość osiąga coraz wyższy poziom rozwoju cywilizacyjnego. Aratosowa wersja jest w zasadzie opisem przekształcenia się bogini w gwiazdozbiór. W opis zostało wplecione mityczne opowiadanie o wiekach ludzkości: złotym, srebrnym i żelaznym. W wieku złotym Dike przebywała wśród ludzi przez cały czas, nie opuszczała ich ani na

chwilę, rozmawiała z każdym z osobna, lub z małymi grupkami. Aratos nigdzie nie wzmiankuje, że obecność Dike wśród ludzi była uzależniona od ich postawy moralnej, zachęcała ich do pracy i przekazywała nauki (ww. 105–107). Mogła postępować w ten sposób, ponieważ ludzi było mało, tylu, ile może się wyżywić z pola uprawianego prymitywnie, a mianowicie za pomocą wołu i motyki. Dlatego też w złotym wieku „porozumiewali się bez kłótni, bez zwady i szczęku oręża [...], a statki nie przywoziły żywności z dalekich stron, lecz woły i pługi, i ona sama, pani ludu, Dike, dawczyni tego co dobre, dawała im wszystkiego w nadmiarze” (w. 108–113).

W następnym wieku, srebrnym, nastąpił wzrost ludności. Z tego powodu bogini nie mogła już rozmawiać z ludźmi jak dawniej, z każdym z osobna. Usunęła się więc ze społeczności i przebywała w górach. Był to pierwszy etap jej katastrofizmu. Schodziła wieczorami na spotkanie z ludźmi, którzy zapełniali rozległe zbocza. Bogini pojawiała się na górze, aby być widoczna dla wszystkich. Zapowiedziała, że będzie w przyszłości pojawiać się w innej postaci, i przepowiedziała, że każde następne pokolenie będzie gorsze. Gorsze, ponieważ ze względu na wzrost zaludnienia będzie większa walka o pożywienie, na co wskazują wyżej cytowane słowa (por. w. 108–113).

Kochanowski uszeregował swoją wypowiedź inaczej (w. 89–94):

Póki płynął chwalebny on pierwszy wiek złoty,  
A ludzie przestrzegali dobrowolnie cnoty  
Nie patrząc albo na kaźń, albo jakie prawa,  
Ale sama przystojność – ta była ustawa,  
Święta sprawiedliwości! i tyś nie gardziła  
Śmiertelnym towarzystwem, aleś z nimi żyła  
[...]

Według Kochanowskiego zatem Dike przebywała wśród ludzi dlatego, że „ludzie dobrowolnie przestrzegali cnoty”. Kochanowski inaczej też interpretuje wiek srebrny. Nastąpiła ogólna degeneracja rodzaju ludzkiego, dlatego Panna nie chciała przebywać wśród ludzi i tylko wieczorami schodziła z gór i „wymawiała im jawnie cnotę zaniedbałą” (w. 110). Twórca polskich *Fenomenów* poszedł więc za tradycją wytyczoną przez Hezjoda w *Erga kai hemerai*, który uważał wiek srebrny za gorszy, a winą za to obarczył ludzi, którzy nie chcieli składać bogom ofiar (*Erga*, w. 106–201). Podobnie inaczej niż Aratos interpretuje Kochanowski wiek ostatni – żelazny. Aratos akcentuje, że ten wiek cechował się kolejnym etapem rozwoju cywilizacyjnego (w. 131–132):

οἱ πρῶτοι κακοεργὸν ἐχαλκεύσαντο μάχαιραν  
εἰνοδίην, πρῶτοι δὲ βοῶν ἐπάσαντ' ἄροτήρων.

(Oni pierwsi wykuli miecz czyniący zło na drogach / oni pierwsi spożyli mięso wołów oraczy).

Aratos nie ocenia tu postępowania ludzi. Informuje o wynalezieniu kolejnego narzędzia. Jest nim miecz, który można wykorzystać do zdobycia żywności dla wciąż rosnącej liczby ludności. Pożywienie można zdobyć w różny sposób – albo

napaść na karawany kupieckie, albo zabić zwierzęta i spożyć ich mięso. Kiedy ludzkość osiągnęła ten poziom rozwoju, Dike, zgodnie ze swoim przeznaczeniem, dokonała kolejnego kroku – przemieściła się na niebo, stając się konstelacją, a więc znakiem, za pomocą którego Dzeus przekazuje ludziom istotne dla nich wiadomości. Postąpiła zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią (w. 122), w której poinformowała, że w przyszłości nie będzie ludziom się ukazywała w taki sposób, jak dotychczas. Na firmamencie zajęła miejsce koło Bootesa, „na którego ludzie często spoglądają” (w. 136).

Jan Kochanowski i tym razem inaczej komponuje swoje wypowiedzi. Według niego wykucie żelaza, zabicie i spożycie wołu to rzecz straszna, za którą Dike obraża się na ludzki ród – „nie mogła dalej mieszkąć z narodem okrutnym Święta Panna, lecz poszła w niebo lotem chutnym” (w. 117–124). U Aratosa nie ma mowy o tym, by Dike „nie mogła mieszkać z tym okrutnym ludem”. U Aratosa chodzi po prostu o kolejny etap katasteryzmu, zajęcie miejsca na firmamencie, wypełnienie woli Dzeusa, który w swej opatrności przewidział taki bieg wypadków i określił funkcje Dike na niebie: jej zadaniem było wskazanie ludziom kierunku dalszego rozwoju – wszak to on sam poukladał gwiazdy na niebie. W stosunku Dike do ludzi nic się nie zmieniło, bo będąc konstelacją, nadal odgrywa rolę nauczycielki, z woli Dzeusa prowadzącej ludzkość na coraz wyższe stopnie rozwoju. Jako konstelacja wskazuje ludziom kolejny etap – jest nim opanowanie żywiołu morskiego za pomocą żeglugi nieznaney ludziom w wieku złotym. Wynika to z pozycji, jaką zajęła na niebie, szczegółowo opisanej przez Aratosa: u głowy Dike znajdują się Bliźnięta, pod nią Rak, a z tyłu, za nogami – znak Lwa (w. 146–148). Gdy na niebie królują Bliźnięta i Rak, można żeglować, wprawiając łodzie w ruch za pomocą wiosł. Jest to pierwszy etap opanowania żywiołu morskiego, dlatego też Aratos wymienił najpierw te gwiazdozbiory. W drugiej kolejności poeta wymienił konstelację Lwa (w. 151–155); gdy ta góruje na niebie, można żeglować wykorzystując siłę wiatru. Jest to trudniejszy sposób żeglowania, oznacza więc wyższy poziom rozwoju.

Możemy zatem stwierdzić, że omówione partie oryginału greckiego i polskiego przekładu wykazują różnice. Aratos nie potraktował swego dzieła wyłącznie jako opisu nieba, gwiazdy służą mu raczej do zilustrowania jego idei o postępie ludzkości i tak szereguje wypowiedzi, by osiągnąć cel. Jan Kochanowski tej idei nie uwzględnił, jego *Fenomena* są po prostu opisem gwiazdzistego nieboskłonu, który wzbogacają wyraźne odwołania religijne.

Podobne różnice można dostrzec w interpretacji mitów przez Kochanowskiego. Wiadomo, że Aratos jedynie 15 konstelacji przyozdobił mitami, chociaż wymienia aż 54<sup>4</sup>. Większość z nich jest zaledwie zarysowana kilkoma słowami, a jedynie dwa – mit Orionu i grupy Kefeusa – są przedstawione szerzej. Kochanowski w swoim przekładzie choć uwzględnił te mity, to jednak niektóre elementy

---

<sup>4</sup> O funkcji mitów w *Fajnomenach* Aratosa szerzej J. Rostropowicz, *Król i poeta, czyli o Fajnomenach Aratosa z Soloj*, Opole 1998, s. 79–91.

wersji mitów przedstawionych przez Aratosa pominął, słusznie uważając je dla przedstawienia nieba za zbyt liczne. Jak wiadomo, mity szeroko prezentowane przez Aratosa – o Orionie i jego psie Syriuszu – zawierają aluzje polityczne<sup>5</sup>: Syriusz, pies Oriona, identyfikowanego przez Aratosa z Demetriosem Poliorketesem, ojcem Antygona Gonatasa, ściga Zająca (gr. Lagos) ἀτέλεστα – „bez końca” (w. 678). Przybliżmy kontekst niniejszej aluzji. Lagos jest imieniem ojca Ptolemeusza I Sotera, założyciela dynastii Ptolemeuszów w Egipcie, panującej tam przez około 300 lat aż do śmierci Kleopatry (12 sierpnia 30 r. p.n.e.). Dynastia ta od imienia wspomnianego Lagosa (Λάγος) nazywała się dynastią Lagidów. Słowo λαγός, jak już wspomniano, oznacza zająca; różnica zatem między słowem Λάγος i λαγός, polegająca na innym akcencie i iloczynie, jest znikoma, tym bardziej że słowa te są użyte w heksametrze, który rządzi się swoimi prawami i akcent naturalny traci znaczenie. Jak niechętnie odbierali Ptolemeusze kojarzenie imienia Lagos z zającem, zwierzęciem uznawanym w starożytności za nieczyste i tchórzliwe<sup>6</sup>, świadczy następujący fakt: nie dopuścili do tego, aby w przekładzie Septuaginty dokonanym w Aleksandrii za czasów Ptolemeusza II Filadelfa (od 285 do 283 r. p.n.e. panował jako współregent Ptolemeusza I Sotera, do 246 samodzielnie) znalazło się zdanie, w którym występował zając – zwierzę nieczyste<sup>7</sup>. W kontekście ówczesnej sytuacji politycznej, kiedy między Antygona Gonatasem, królem macedońskim, a Lagidami panującymi w Egipcie istniała ciągła rywalizacja o wpływy polityczne w Grecji, taka aluzja staje się bardzo czytelna i – z całą pewnością – w III wieku przed Chrystusem spełniła swoją rolę. Dla Aratosa ważne było podkreślenie, że Syriusz, pies Oriona, ściga Zająca – bo informację tę podał w trzech miejscach (338–339; 384; 678). Natomiast Kochanowski tylko raz wymienił zająca: „Pod nogami jasnego Oryona Zając / We dnie i w nocy bieży nie odpoczywając. Tego Pies przereczony ledwie nie popadnie” (w. 287–289); dwie kolejne wypowiedzi Aratosa o ściganym zającu Kochanowski pominął, gdyż z jego punktu widzenia były one zbyt liczne.

Podobnie postępuje poeta w przypadku opisu gwiazdozbioru Engonasin, czyli „Tego-na-kolanach”, któremu dał trafną nazwę polską *Kłęczęć* (w innym miejscu – pokłękły mąż). Ten gwiazdozbiór pełni w poemacie Aratosa rolę szczególną; Engonasin jest najczęściej i najchętniej przez Aratosa opisywaną konstelacją. Poeta mówi o tej konstelacji z prawdziwym zaangażowaniem, co zauważyć może każdy czytelnik greckich *Fajnomenów*<sup>8</sup>. Zauważmy, że konstelacja, o której mowa, nie

<sup>5</sup> J. Rostropowicz, *op. cit.*, s. 177–187 oraz *eadem*, *Antigonos Gonatas in den Phainomena des Aratos von Soloi*, „Eos” LXXXIV, 1996, s. 65–73.

<sup>6</sup> J. Rostropowicz, *Królowie i Charytki. Poeci na hellenistycznych dworach*, Opole 2002, s. 158.

<sup>7</sup> A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 1999, s. 319–320. Por. też J. Rostropowicz, *Królowie i Charytki...*, s. 158. Por. także wypowiedzi starożytnych na temat zająca: H. Gams, *Der Kleine Pauly*, Bd. II, S. 952 f.

<sup>8</sup> Por. M. Erren, *Die Phainomena des Aratos von Soloi*, München 1967, s. 45 nn.



odgrywa znaczącej roli ani w kalendarzu greckim, ani w astronawigacji starożytnych, ponieważ nie posiada dostatecznie wielkich, jasnych gwiazd, które by sięgały na północ i wskazywały żeglarzom kierunek. Tymczasem Aratos aż osiem razy opisuje pozycję tego gwiazdozbioru na niebie, za każdym razem dokładnie. Ponadto tak organizuje wypowiedzi o Engonasin, że czytelnik odnosi wrażenie, iż ma do czynienia z jakimś zjawiskiem szczególnym. W przypadku tej konstelacji odchodzi od stosowanych przez siebie zasad. Podczas gdy w całym dziele daje do zrozumienia, że nie dba o mity, w wypadku tej konstelacji niemal tworzy mit, historię tej postaci. Prześledźmy pokrótce poszczególne sceny. Opisanie firmamentu Aratos rozpoczął od osi, bieguna północnego, gdzie widoczne są dwie Niedźwiedzice – Helike i Kynosure (w. 26–44). Aratos tworzy tu scenę pełną dramatyzmu, wewnętrznego napięcia – między nimi wije się bowiem wąż, którego zresztą trudno zidentyfikować. Ów wąż to *thauma*, rzecz straszna; sunie on między Niedźwiedzicami, ogonem groźnie dotyka głowy Helike, a zwojami ogromnego cielska niemalże zaciska się wokół głowy Kynosury. Obydwie boją się, nie mają dokąd uciec, bo przed nimi tylko ocean – Ἄρκτοι, κυανέου πεφυλαγμένοι ὠκεανοῖο (w. 48). I choć w rejonie bieguna północnego jest wiele gwiazdozbiorów, w tę scenę Aratos wprowadził właśnie wspomnianego już Klęcznia (Engonasin). Sylwetka owego mężczyzny jest zarysowana przez poetę w bardzo znamienity sposób: jest on utrudzony, ma zgięte kolano, obydwie ramiona wyciągnął wysoko do góry w geście zwycięstwa, nogę położył na głowie potwora. Jan Kochanowski, przekładając ten fragment na język polski, nie rezygnując z dramatyzmu zawartego w scenie greckiego oryginału, nie zaakcentował tych elementów, które w greckim oryginale decydują o tym, że Engonasin (Klęczeń) jawi się czytelnikowi jako zwycięzca, człowiek, który odbył walkę i właśnie zażywa radości zwycięstwa. Aratos dokładnie opisuje pozycję ramion gwiazdozbioru Engonasin: owe wyrażenie – δέ οἱ ὤμων/χεῖρες ἀείρονται πάντοαί γε μὲν ἀλλυδίς ἄλλη – z barków ramiona wyciągnięte w górę, jedno w tę, drugą w tamtą stronę (w. 67–68). U Kochanowskiego *Klęczeń* „ręce ma rozciągnięte”, ale brak informacji o tym, że są wyciągnięte w górę, nie akcentuje zatem, że owa postać cieszy się zwycięstwem, jest raczej „żałosny”:

Niedaleko tej głowy okrutnego węża  
Widać żałosny wyraz poklékłego męża  
Ręce ma rozciągnięte, końcem prawej nogi  
Niezmierzonego Smoka przyciska łeb srogi.

Najistotniejsza różnica występuje w przekładzie drugiej, najważniejszej, części wschodu *Klęcznia* (u Aratosa są to wersy 569–625). Jest to jedyny w całym dziele tak dokładnie i szeroko przedstawiony wschód. Aratos, którego zasadą jest jak najdalej idąca oszczędność w słowach, z zasady dwa, a nieraz i trzy razy wraca do sprawy, na którą chce zwrócić uwagę odbiorcy, ten wschód opisuje właśnie czterokrotnie, rozdzielając go na cztery fazy (wersy 575–576; 591–594; 612–624; 669–673). Przed opisem wschodu gwiazdozbioru Engonasin Aratos przedstawia obraz całego

firmamentu, jego „stan” w tym właśnie momencie: „Waga [...] pięknie stoi” (w. 606), Bootes stoi, a także Arktur (w. 607–608), łódź Argo – tu ważne podkreślenie: jest to jedyne miejsce w części opisu wschodów i zachodów, w którym autor podkreśla, że gwiazdy stoją, pięknie i uroczyście, bo w całym dziele gwiazdy są w nieustannym ruchu. Jest jeszcze drugi znamieny rys tego opisu – o ile wszystkie gwiazdozbiory same się poruszały, ich części wschodziły i zachodziły na firmamencie, o tyle Klęczeń, Engonasin, jest u Aratosa wprowadzany, wniesiony: Chelaj (Waga) niesie jego prawe udo, Skorpion i Strzelec niosą dalsze części jego ciała.

Inaczej jest w poezji Kochanowskiego. Konstelacje, które u Aratosa nieruchomo stoją – są u niego w ruchu: „I Waga, choć ciemna, krom znaku nie minie, Bo z nią Bootes wschodzi o tejże godzinie [...] już cnego Jazona okręt wzgóre” (w. 495–498). Nie akcentuje Kochanowski, że Klęczeń jest „wnoszony” – u niego on sam się porusza, podobnie jak wszystkie gwiazdy: „A Klęczeń prawą tylko nogę po kolana / Na ten czas z głębokiego wyniósł oceanu” (w. 499–500).

Polski przekład różni się od greckiego oryginału także pod innym względem: greckie *Fajnomena* są bogato ozdobione poetycką ornamentyką w tych miejscach, które autor uważa za ważne, bo przedstawia w nich swoje znaczące myśli<sup>9</sup>. Opis czteroczęściowego wschodu Klęcznia (Engonasina) jest dosłownie przepełniony asonansami, aliteracjami, anaforami – a co najciekawsze, w tej partii utworu znajduje się szczególne nagromadzenie słów zaczynających się od członów *anti-*, *ante-* oraz *gouna-*, *gounatos-* – czyli członów stanowiących imię i przydomek króla Macedonii Antygona Gonatasa, z którym poeta utożsamiał ów tajemniczy gwiazdozbiór Engonasin<sup>10</sup>. Natomiast Kochanowski niczym nie wyróżnił swojego tekstu w tym miejscu, nie znajdujemy w nim jakichkolwiek szczególnych ozdobników: wschód Klęcznia przedstawił tak samo jak wszystkich innych gwiazdozbiorów. Kochanowski pominął też wers, który w dziele Aratosowym pełni istotną rolę: αἰεὶ γνύξ, αἰεὶ δὲ Λυρῆ παραπεμπτεώτος – (zawsze ma zgięte kolano, zawsze w stronę liry pochyłony – w. 615). Jest to zrozumiałe. Zdanie greckiego poety, będące odniesieniem do króla Antygona Gonatasa jako mecenasa nauki i sztuk, w polskim dziele straciło sens.

Wyjaśnienie rozbieżności między greckim oryginałem a polską parafrazą jest oczywiste: aluzje polityczne, których u Greka jest pełno, wszak był poetą nadwornym, należał do grona *filoi* króla, już w starożytności, po śmierci Antygona Gonatasa straciły aktualność i stały się nieczytelne, a *Fajnomena* niedługo po ukazaniu się zaczęły pełnić rolę podręcznika astronomii. Jan Kochanowski tak potraktował dzieło Greka i podobnie jak niemal wszyscy rzymscy, a później europejscy tłumacze, uznał grecki wzór za źródło wiedzy o firmamencie niebieskim. Wszelkie odniesienia do osoby króla Antygona Gonatasa, podobnie jak już dla starożytnych, były dla niego nieczytelne i dlatego wypowiedzi te pominął, gdyż naruszały kompozycję opisu nieba.

<sup>9</sup> J. Rostropowicz, *Król i poeta...*, s. 93–113.

<sup>10</sup> O tym szerzej *ibidem*, s. 177–187 oraz *eadem*, *Antigonos Gonatas...*, s. 65–73.



QUELQUES REMARQUES SUR LA TRADUCTION  
DES *PHÉNOMÈNES* DE JAN KOCHANOWSKI

## Résumé

Cet article présente une analyse comparative de la traduction des *Phénomènes* de Jan Kochanowski et de l'oeuvre d'Aratos. Nous nous concentrons sur les passages de l'oeuvre du poète polonais qui diffèrent de l'original grec. On pense que Jan Kochanowski a considéré l'original comme une source de connaissances sur la voûte céleste. Il a omis de nombreuses allusions politiques présentes chez Aratos, car elles avaient perdu leur actualité et étaient devenues non pertinentes.